



Am Kanal mit der Brücke nahm Anton das Seil und schwang sich flink hinüber, die anderen hinterher. „Jetzt du!“ Arthur nahm seinen ganzen Mut zusammen, schnappte sich das Seil und sprang. Jedoch – platsch! – wie soll man sich bloß ohne richtige Pfoten an einem Seil festhalten? Kein Wunder, dass Arthur nicht auf der anderen Seite, sondern im Wasser landete. Im stinkenden, dreckigen Kanalwasser wohlgemerkt. Knoblauch, Zahnpasta und Hundedreck. Zum Übelwerden. Ausgelacht und klitschnass stand er da, doch aufgeben, nein, aufgeben wollte Arthur ganz bestimmt nicht.

Nad kanałem przy moście Anton wziął w łapki linę i zwinnie przeskoczył na niej na drugi brzeg. Wszyscy inni za nim.

– Teraz ty! – zawołali. Artur zebrał całą swoją odwagę, chwycił linę i skoczył. Nagle – plusk! – bo jak można utrzymać linę, kiedy się nie ma odpowiednich łapek? Nic dziwnego, że Artur wylądował nie na drugim brzegu, ale w wodzie. W cuchnącej, brudnej wodzie z kanału. Czosnek, pasta do zębów i psie kupy. Od tego naprawdę może się zrobić niedobrze.

Stał przemoczony do suchej nitki i wszyscy się z niego śmiali, ale poddać się? Nigdy w życiu! To nie wchodziło w rachubę.

